

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświatycznych.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.
 Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
 Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
 Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.
 Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
 Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
 Ogłoszenia na 1 str. o polityce państw za wiersz petiowy lub jego miejsce 1 rb.
 Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
 Nekrologi za wiersz petiowy lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k.
 Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
 Ogłoszenia awersyjne za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop.
 Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
 Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 25 proc. drożej.
 Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opl. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY			
	Rocznica	Półrocz.	Kwartal.
W WILNIE	8 —	4 —	2 —
Z PRZESŁANKĄ POCZTOWĄ	10 —	5 —	2,50 —
ZAGRANICĄ	16 —	8 —	4 —

Numer pojedynczy 5 kop.
 Zmiana adresu 20 kop.
 Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
 Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
 Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał I na półrocze I na rok 1913.

Biblioteka pamiętników
 Biblioteka pamiętników
 Biblioteka pamiętników
 Biblioteka pamiętników
 Biblioteka pamiętników
 Biblioteka pamiętników
 Biblioteka pamiętników

ma na celu zobrażenie życia polskiego i litewskiego w przeszłość, opowiedziane go przez świadków naczynych.
 obejmuje obszar całej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.
 da czytelnikom pełny wizerunek czasów i ludzi w oświetleniu działaczy odmiennych stron i różnych poglądów.
 każdy pamiętnik opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzonej treścią przedmową.
 jako wydawnictwo periodyczne wychodzi raz na miesiąc w formie książkowej, objętości 200—250 str. druku z licznymi portretami i ilustracjami.
 WILNO: roczn. rb. —, półr. —, kwart. —
 za prz. poczt. —, 8 —, 4 —, 2 —
 za granicą —, 10 —, 5 —, 2,50 —
 dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego”:
 w Wilnie roczn. rb. 6, półr. 3, kwart. 1,50
 z prz. poczt. —, 7 —, 3,50 —, 1,75

Adres Redakcji i Administracji „Biblioteki pamiętników”
 Wilno, prospekt 5-to Jerski № 28.
 Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie.

Dr. Czesław Sycianko
 po powrocie z zagranicy wznowił przyjęcia chorych. Choroby nerwowe, elektroterapia, masaż, wibracje i pneumatyczny.
 Chłopska 7 m. 8; 11—15—7. 8171

LEKARZ-DENTYSTA
MARIA MATUSZEWICZ
 Preobrażenska 2, róg Wileńskiej.

Ogród Szwajcarski.
 Dyrekcja Towarzystwa. Telefon 15-07.
 Dziś nadzwyczajne przedstawienie z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych.
 Chantevo, internac. Etoile. — Wasilewska, rosyjska artystka. — Miss Maud, Gibson Girl. — Santha, węgierska subretka. — Melita, francuska artystka. — Lebedjewa, intern. śpiewaczka. — Grabowska, polska artystka. — Duet Ury i w. in.
 Gościnne występy powszechnie znanego Autora-Humorysty ulubieńca publiczności **I. S. GURKO** (improvizatora).
 Po skończeniu programu **KABARET**.
 Restauracja otwarta od godz. 5-jej rano.

!!! Nieprzerwana wesołość panuje przez całą noc !!!
 W piątek, w zapusty 22 lutego, w Sali Wileńskiego Klubu Szlacheckiego na korzyść Wileńskiego Towarzystwa dobroczynnego „Dobrochotna kopia” odbędzie się

BAL MASKOWY Z LOTERJĄ ALLEGRI
 w czasie której rozegranych będzie dużo cennych przedmiotów.
 Cena wejścia rb. 1. Cena biletu loteryj. 25 k. Rekomendacja niepotrzebna.
 Ofiary na loterię w gotówce i fantach przyjmowane są w domu Gubernatora od 11 rano.

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyr. I. SZUMANA. Telefon 438.
TEATR FAMILIJNY VARIETE.

Jutro nowy program! Nowe występy!
Grande Soirée des Attractions!
 Początek o godz. 11-jej wiecz.

„HOTEL PALAC”
 Od 2-go lutego
NOWE WYSTĘPY.
 SŁYNNY RUSKI DUET
siostry Koszkowskie.
 Autor kupilek, ulubieniec Moskiewskiej i Odeskiej publiczności
Jura Jurowski.
 Dużo innych numerów.
 Restauracja otwarta od 8-1-jej p. do 5 rano.
 Dołączone biliny.

Teatr Familijny
R. Sztremera, Od soboty 2-go lutego ponad wspaniały program będzie demonstrowana bardzo sensacyjna nowość.
 ul. Wielka 74.

KINEMATOGRAF
BRONISŁAWA
 w Sali „LUTNIA”, prospekt 5-to Jerski № 8, telef. 1161.
Jutro nowy bardzo zajmujący PROGRAM.

Sala Klubu Kolejowego. Jutro Koncert
 solisty Jego Cesarskiej Mości słynnego skrzypka
E. AUERA.
 Bilety są do nabycia w sklepie Filharmonii.

W restauracji przy hotelu Europejskim
 od d. 2-go lutego r. b.
 w czasie obiadów i kolacji będzie grać słynny **Wiedeński Kwintet Damski.**
TOWARZYSTWO.

POLSKI TEATR MIEJSKI w Wilnie
 pod kierunkiem JANA PAWŁOWSKIEGO i JULIANA STRYCHARSKIEGO.
 Dziś, w piątek, przedstawienia nie będzie.
 Anons: Jutro dwa przedstawienia:
 O g. 2 pp. (ceny niż. do połowy).
„Obrona Częstochowy”
 obraz hist. Juliana Strycharskiego.
 O godz. 8 wiecz. 1-szy raz
„12 żon Jafeta”
 wodewil ze śpiewami i tańcami.
 D. 8-go lutego Benefis Jana Pawłowskiego, dyrektora teatru, odegrana będzie sztuka w 3 akt, nagrodzona na konkursie Wares. ragd. teatr. p. t. „Sad”.

Nastroje rosyjskie.

Ogólne napięcie stosunków politycznych w Europie w związku z tak mocno naciągniętymi strunami między Austrią a Rosją, że lada chwila grozić może wybuch, nie budzi zbyt wielkiego zainteresowania w samym społeczeństwie rosyjskim, nie denerwuje go w tak silnym stopniu, jak to np. ma miejsce w Austrii. Sądząc z prasy i jej głosów, społeczeństwo to nie zdaje sobie sprawy, o ile sytuacja ogólnoeuropejska dotyczy Rosji bezpośrednio i o ile jest ona zainteresowana w takim lub innym wyjściu. Poszczególne grupy, stowarzyszenia, instytucje okazują sympatię walczącym z Turkami słowianom bałkańskim, w początkach wojny wyraziło się to nawet w zbieraniu ofiar na cele wojny, w wysyłaniu ochotników i t. p. objawach współczucia, w miarę zaś dłuższego jej trwania ten platoniczny entuzjazm wygasł stopniowo, aż w momencie, który wydaje się najkrytyczniejszy, zainteresowanie spadło do poziomu niemal zupełnej obojętności.
 Pobrząkując szablami, lub snując plany wojownicze czy pokojowe tylko prasa i tylko nieliczni i nieuknieni zresztą w takich wypadkach, fantasty polityczni, jakich w Rosji jest może więcej, niż w każdym innym kraju. Ta ostatnia kategoria działaczy ma na pogotowiu szeroki frazes i polityczny gest: chciałaby odwetu za porażkę po aneksji Bośni i Hercegowiny, chciałaby mocnego, panslawistycznego wystąpienia i z pomocą świętego zwycięstwa odwieńczenia zblakłej wielkości dawnej Rosji. Ta kategoria istotnie interesuje się wypadkami serdecznie i bierze w nich żywy, choć na razie tylko krzykliwy udział.
 Pozatem zainteresowanie jest istotnie słabe. Nie można przypisywać tego presji władz rosyjskich, które, korzystając z przepisów administracyjnych — zdolne są stłumić w zarodku wszelkie objawy wybuchowe nastrojów politycznych. Słynne bankiety słowiańskie i zgromadzenia antyaustrjackie nie były ani liczne, ani też nie wywołały żadnego echa w społeczeństwie. Dopiero rozporządzenie, zakazujące urzędowania jednego z tych bankietów, zwróciło na nie uwagę, i przemyt więcej ze względu na sam zakaz, niż na to, co się na tych zgromadzeniach mówiło, czy robiło.
 Polityka międzynarodowa, stosunki Rosji do spraw bałkańskich, obecnie zawiłkami austriacko-rosyjskimi interesuje się tylko Petersburg i Petersburg nadaje pozory, że w całej Rosji wro od hamowanej rozgądkiem burzy wewnętrznej, która w każdej chwili gotowa jest wyładować się w czyn, groźnym dla wroga zewnętrznego. Oczywiście, mowa tu przedewszystkiem nie o Petersburgu urzędowym, lecz o tym głównie, który skupia się około tego pierwszego: o całym świecie urzędniczym, dygnitarskim, poselskim, dziennikarskim i t. d.
 W tym zapewne świecie Mienszykow dopatrzył się owych trzech prądów, nurtujących rzekomo w społeczeństwie rosyjskim w związku z wojną bałkańską. Publicysta z „Nowojie Wremia” przypisał „społeczeństwu” to, co dojrzał w najbliższym swym otoczeniu, choć, oczywiście, pewną tu miał słusność, gdy się zważy, że ewentualne zwycięstwo, przy sprzyjających warunkach, jednego z tych prądów może zawrócić na szali wypadków. A gdy zważy, wówczas „społeczeństwo” rosyjskie może go przyjąć za swój.

młodszy i najrzućniejszy. Dotąd nigdy nie był ujawniany tak wyraźnie. Przedstawiciele tego prądu mówią: Człowiek jest nieprzystępny? Pod Bula-ir bulgarzy muszą stracić wielu ludzi, zanim zdolają przedrzeć się bezopornie do fortów Dardanelów? Flota grecka nie może sforować przeklętych cieśnin? Na wybrzeżu mało-azjatyckim są też działa, których niepodobna zdobyć? Ależ na te wszystkie trudności, przeszkody i problemy mamy flotę czarnomorską. Gdy okryty jej wyruszą na południe, Czładża stanie się zabawką dziecięcą, o Bula-ir zapomną, a Dardanelów nie będzie potrzeby forsować. Wszystko to, na co bulgarzy będą musieli poświęcić tyle ofiar, flota czarnomorska osiągnie odrazu, gdy się tylko zjawi. Wtedy żaden Enver-bej nie będzie więcej dyktował swej woli Europie, i wtedy stanie się to, o czym marzył Mikołaj I. Niema władzy w świecie, która mogłaby teraz temu przeszkodzić. Mienszykow dodaje, że istotnie taki pogląd istnieje i że żywią go tysiące i dziesiątki tysięcy rosyjan: „spróbujcie rzucić hasło”.
 Drugi prąd Mienszykow charakteryzuje mianem: strach. Na tym punkcie zeszli się germanofili i Milukow. Pierwsi obawiają się rewolucji, Milukow wszystkiego tego, co związane jest z ideą przyszłych zwycięstw, z rozwojem militarnym rosyjskiego. Ten prąd, zdaniem Mienszykowa, prowadzi Rosję do poniżenia, gdyż opiera się na rozumowaniu, że skoro na Rosję nie napadają, niema przeto powodu do wtrącania się w spór austro-słowiański i przelewania krwi za cudze sprawy.

Wreszcie jest trzeci prąd, lawirujący między krańcowościami i starający się pogodzić „ból duszy rosyjskiej z warunkami miejsca i czasu”. Rosja, prócz terytorjum, na powagę, powstała w ciągu stuleci, obłana krwią przodków. Owa powaga nie mieścił się droga od terytorjum, „ponieważ, gdy nasi przyjaciele tracą wiarę w moc rosyjską, wtedy bliżki już będzie koniec”.
 „Trzeci prąd — kończy Mienszykow — polega na rozumieniu odpowiedzialności, opiera się na myśli, że póki, opłacony wszelką ceną, już dlatego jest zły, iż się łączy z poniżeniem. Każde państwo i w każdych warunkach może zachować pokój, ale nie zawsze dlatego wygrywa. Póki bowiem, sam w sobie, nie jest wielkością absolutną”.
 Mienszykow najwidoczniej zapomniał o czwartej kategorii, bezwzględnie najliczniejszej, o kategorii zupełnie obojętnej, bo zgola nie zainteresowanych. Publicysta rosyjski, w rodzaju Mienszykowa, przedstawia świadomość polityczną swego inteligentnego społeczeństwa, zwłaszcza w takich sprawach, które nikogo ani ziębia, ani parzą. Bałkany, bracia słowianie — to jakieś nieokreślone, nie mówiące nazwy, wywołujące co najwyżej sentymentalne bezprzyczynowe westchnienia. W tej dziedzinie polityki międzynarodowej społeczeństwo rosyjskie prawdopodobnie ma tyleż do powiedzenia, co i z powodu polityki na Dalekim Wschodzie, która doprowadziła do katastrofy. I tu jego bierność z punktu widzenia interesów rosyjskich mogłaby być poczytana przedziś za zdrowe traktowanie sprawy, niż chorobliwe podniecenie, które stara się mu wmówić panowie Mienszykowowie.

Zresztą nie nasze to sprawy. Stwierdzenie nastrojów rosyjskich interesować nas może jedynie jako ilustracja warunków, które niejaki wpływ wywiera na bieg najbliższych wypadków.

Obrazki z Bałkanu.

(Korespondencja własna „Kur. Lit.”).

Belgrad, d. 3 lutego (21 stycz.).
 W Belgradzie mieszkają polacy. Powiedzieli mi o tem suche cyfry, przeczytane w wykazie statystycznym miasta, które stwierdzają, iż w r. 1910 stolica Serbii miała 92.000 mieszkańców, w czem — między innymi — 6145 Niemców, 4597 żydów, 905 Czechów, 600 Cyganów, 155 Turków, 98 Rosjan i 259 Polaków.
 A więc w Belgradzie mieszkają polacy! Lecz jak się o nich dowiedzieć? Pomogli mi przypadek.
 Było to jeszcze przed Bożym Narodzeniem. W pewien wieczór dżdżysty i chłodny, zasnuły obłokami mgły, przechodziłem koło konaku, spiesząc do domu, gdy nagle — z pustej i wyludnionej ulicy, z za węgla królewskiego pałacu doleciały mi dźwięki muzyki polskiej — dźwięki nicothane, wypiękione oddaleniem i tęsknotą. Przesuwając się pod ścianami, aby drogi w tumanach mgły nie zgubić, szło dwoje schyłowych, spracowanych ludzi, w chustki po uszy zakutanych, prowadząc małego chłopaka za rękę, który dreptał szybko i kłósał się, nadążając rodzicom w stłokcie podków na asfaltowym chodniku.
 Żeby tak jescze z dziesięć świeczek, mamol! ino dziesięć! modlił się młodec do matki, garnąc się w fałdy jej sukni i przebiegając przedko nożkami.
 Schwylił mi ten szczebiot dziecięcy za serce, owionął jakby wonią bżów i czarem wiosny nagle rozkwitł — i rzucił cię żal na duszę. „Dzieciaku! mój! w obcych, dalekich zapomnianych stronach dziesięć świeczek tylko do szczęścia ci trzeba? „Ino dziesięć świeczek! do twojego małego szczęścia! Takie malutkie jest twoje pragnienie, a taki bezbrzeżny żal dźwięczy w twoich słowach”.
 Zanim miałem czas jakkolwiek zdanie, jakkolwiek myśl stłomować w sobie, poskoczył do chłopaka i chwytając go za rączki, rzucił pełne umiesienia słowo:
 — Polak?!

Dziecko instynktownie przytuliło się do matki, spłoszone niespodzianem natarciem, a rodzice zachęli się, przystanęli i po sekundzie zdziwienia zawolali jednym głosem:
 — Jestel! —
 — I dawności tu?! Kiedyście przyjechali? Co tu robicie? — pytałem szybko i beznadziejnie.
 — Myśmo tu już dawno. Psesto tysiące lat, odparł ojciec takim akcentem, jakby się tego lata jeszcze w siwym kaplał Dumaju — i pokrótce opowiedział mi szarą historię swojego życia, gdzie było „trocha” biedy, trocha pracy i wida żal za porzuconym krajem.
 Pożegnaliśmy się, mówiąc sobie: „do widzenia na Boże Narodzenie”.
 A gdy nadszedł pierwszy dzień świąteczny, nabrałem pełne kieszenie gazet polskich, nakupionych po drodze „Świeć”, wino i cukierków i zapadając wieczorem poszedłem w krwawą junc zachodzącego za Dumajem słońca. Przeszedłszy wzdłuż całej niemal miasta i przepłynąwszy niezmierzone, nigdy nie zgruntowane oceany belgradzkiego błota, dobiełem do małego domku, wyglądającego trzęsą jasno oświetlonymi okienkami w ciemną przestrzeń bezdłunę, zamieszkiej ulicy. Otwieram furtkę skrzypiącą i zachodzę do wnętrza.
 Z za progu kucharki, z izby jasnej i pachnącej świerkiem, podnoszą się o krzyki pełne uradowania, wyciągają się ręce, jak promyki światła i uśmiechają się twarze łagodne i życzeniowe.
 — Niech będzie pochwalony!... Przyszedł pan!... A my myśleli, że pan zapomni!... Albo drogi nie odnalezł? Nie przełok się pan blocka? krzyżują się znoważ pytania i wykrzykniki.
 Twardo, zamłotne ręce ścisną mi dłonie, ścigając płaszczy, podsuwając krzesło, nalewając wino — a ja stoję na środku pokoiu, w kręgu bijącej światłości, jakiś radosny, a oniesmielony, jakiś zapłakany i odurzony i dziękując i placąc uśmiechem za uśmiechy poram się z uczuciem dziwnym, złożonym, nieokreślonym. — Cała miłość istoty poczętej i zrodzonej wśród swojskości a dawno oderwanej od ziemi wzbiera we mnie i koncentruje się w

tem powitaniu mowy polskiej, ścian polskich i serc polskich, daleko, jak to, zgubionych na obczyźnie.
 Siadamy do stołu. Ja na pierwszym miejscu, po prawej gospodini, po lewej gospodarz — dalej rodzina i najmłodsza córka gospodarstwa — śliczna dziewczyna, która ma ciało jak wiosna, oczy jak dwie obietnice i usta jak pragnienie.
 Zaś naprzeciw, prosto naprzeciw, mnie wychyla się z pod stołu, z głębokiego krzesła jasna główka i drobny, drobniutki twarzyczki chłopaka, który patrzy w moje oczy nieprzerwanie, nieprzerwanie i promiennie zachwytem otwartych usteczek, jakby cały się wydźwigał do czarniako oświetlonego w katedrze ołtarza.
 Dostał „świeci!...
 Gospodarz nalewa (kis i z nioce,?)
 — Daj Boże zdrowie i Matka (Bo-sko!)
 — Daj Boże polakom!
 Tracamy się, pijemy i rozpoczynamy kawę.
 Józef Piska będzie nam opowiadał swoje dzieje. Prosto, szczerze i naturalnie, językiem od puga, jakby mówił o rzeczach codziennych. Tylko oczy będą coraz dalej patrzeć, w coraz bardziej niewybitną przestrzeń i w miarę wstających wspomnień poczną zachodzić ledniczna mgła tęsknoty.
 — Z których też to stron Polski jesteście, zapytałem.
 — Proszę pana, to jest tak, pośpiesza gospodini, jakim wyszła kiedyś z 5 z rana z domu, tom była na H na noc w Tarnowie. Przez Gromnik, koło Mel-sztyna, gdzie się Dunajek tak śliczności wije...
 — E, nie bajdurzyłabyś tak opacznie, groni stary żonę. Co panu z takiego gadania! — z pod Sączą prosię pana, z pod Sączą jesteście. Pan wie-dzom, gdzie Sącz.
 — Wiem, w zachodniej Gali!...
 — A no Jusi, pod Karpatami...
 Wywodziłoby ich kilka rodzin.
 bocheniem chleba i dziecin. W domu był głód i nijaka robota. Poszli szukać szczęścia. Na białych gościach. Zamknęli chatę, wykopali się po raz ostatni w swoim swym Dumaju, wygrali się na Karpaty, obezłeli, poeznawali, napa-kali i zeszli na węgierską stronę. Od miasta do miasta, od biedy do biedy przeszli całe Węgry, przeprawili się przez Dunaj i aż się w Belgradzie o-stali.
 Trzydzięć lat, długich trzydzięć lat... A zda się, jakby było wczoraj...
 — I jakże wam tu teraz dzieje, nym tam z koleci.
 — Ha, dawniej było lepiej. Czaszy były lepsze. Uciatło się trocha pa-ry,?) kupilo się trocha granit, aneznawia „pieniadze”.
 — To to ten grunt jest wasz?
 — A jakże, stwardza z dumą żonę. I grunt i ogródek. A dom, to mój Józek sam postawił. Sam jeden. Wszystko. Od podłogi do dachu. Wszystko jego ręce. Teraz gospodarujemy. Sadzimy sobie krompir...
 — A ty mów po polsku, zbiera Józef Piska żonę.
 — Ano, ziemniaki po naszemu. Mammy ogródki, mamy psociki, kury, go-tębie i jednego kocora?). W nie-dziele, albo większe święto wytłasiemy sobie stołeczki do ogrodu, do słońca, patrzymy na góry, co tak czasem wyglądają, jak nasze Karpaty, patrzymy na ptaki, co lecom z północy i tak sobie siedzimy...
 — Na ptaki, co lecom z północy, po-wtarza jak echo Józef Piska.
 Pamięta, pamięta... Długich trzydzie-sci lat...
 Wyszłed chłopcem z Polski — w Serbji posiwiał... Ale pamięta, pamięta...
 Pamięta chatkę skrzywoną, kołami pod boki podparta, pamięta dach sło-miany, który krowa na przednówku do cna wyszczyła, aż ją sprzedać trzeba było, gdy nie na chalupie nie zostało, pamięta gruszę jaloową, roztraskaną pio-runem i rozszczepioną na dwoje ciepłą stajnię dworską z szeregiem łusich żadów krowich i pyskatego kucharza, który po nocach po sadzie przesłizne-melodje na skrzypcach wygrywał i pa-siałą zapaskę Marysi i jej białe zęby...
 Chłopcem wyszedł z kraju, a na obczyźnie posiwiał, ale pamięta, pamięta...
 — Wi pan, jak tak chodzę w robocie, albo po mieście się kręcę, to nie. Ale jakim kiedy wyszedł na pole, a

2) Wódka serbska podobna smakiem do knackiej śliwowej, nie mo-na i śmiecieć tania.
 3) Serbski dinar równy frankowi ma 100 par. Stąd pary używane w
 4) Kaczora.

dzien był jasny i daleko widny, a po-
patrzył na północ, za Dunaj — tam pla-
kał... A przecież jużem wielki...

Urwał. Jakoś nieskładnie mu idzie.
Odwraca głowę, patrzy po kątach i u-
kradkiem, nieznacznie rękawem po o-
czach przesuwając...

Zonie jest wstydno za męża. Taki
stary... Ale rozumie. Żalostę go roze-
brała. Nie pierwszy raz. Spogląda nań,
jakby mówiła: „Daj spokój, daj spokój,
Józku”.

I ręce mu na głowie pocziwem ru-
chem oparłszy, mówi do mnie, aby za-
gadać:

— I mnie jest czasem markotno,
mnogo markotno. Tyło, że mam męża
dobrego. Prosty jest i za to dobry...
No, daj spokój, Józku, daj spokój!

Józef Piska się zebrał, przemocą się
otrząst, jeszcze raz oczy grubą ręką
przetarł i chwycił za kieliszek:

— Ha, stało się! Już nima co!... wy-
szepał w cichym żalu rzeczy dokona-
nych już i minionych. „Daj Boże zdro-
wie i Matka Bosko!”

Popijamy i zabieramy się do wie-
czery.

Cisza zalega izbę. Głowy chylą się
nad talerzami. Wszyscy ze smakiem
zjadają, głośno chlipiąc wargami —
tylko gospodarz łyżką w zupie gmera i
do ust trafić nie może.

Po skończonym posiłku chłopak za-
pala „świci”, a Piska powstaje z miej-
sca i wśród powszechnego milczenia
intymnie głosem niskim, trochę drża-
cym:

W żłobie leży, kłóż pobieży.
Kolendować małemu...

A gdy prześpiewano, Piska znowu
się podnosi i z widocznym wysiłkiem
odgrzebuje z pamięci jakąś zwrotkę ar-
chaicznej kolendy:

Chryście, przez Twe narodzenie
Daj nam duszę niecierpiącą

Odpusć nam nasze winy
Przez Twoje najświętsze chrzestiny

Chryście przez Twe narodzenie
głos mu się zalał. Odchodzi do okna
i kładzie dzieciom śpiewać.

Dzieci śpiewają: „Wśród nocnej ci-
szy głos się rozchodzi...” a Piska pa-
try w przestrzeń.

Na siwą głowę pada srebrna stru-
ga światła. Księżyc w aureoli opylu
mlecznego wyszedł z za gór i zagląda
przez szyby — ten sam księżyc, który
chodzi teraz daleko nad Dunajem i tak
samo srebrzy jego siwe wody, w któ-
rych przegładają się szafirowe świerki
lasów po górzystych ścianach na brzeg,
nad wodę schodzących.

Dzieci śpiewają: „Wśród nocnej ci-
szy głos się rozchodzi...”

Józef Piska patrzy w okno, daleko,
daleko... gdzie w białych śniegach kryją
się okrągłe chatki pocie w kwadraci-
ki światła, a brzegiem siwego Dunaja
idą ludzie z jego wsi do kościoła,
niosąc latarnie, które tańczą w mroku,
jak bledne ogniki.

Józef Piska pamięta...
Mieczysław Jelowicki.

Nauka u nas.

W roku 1882 redakcja czasopis-
ma naukowego „Wschodnia” wy-
stosowała odezwę do czytelników
swoich i całego pojmującego ko-
rzyści nauki społeczeństwa polskie-
go, uskarżając się na brak środków
do prowadzenia wydawnictwa. Wy-
kazała prztem rachunkami, że wy-
dawcy, w tem przedsięwzięciu, ma-
jącym tylko korzyść społeczeństwa
na celu, ponoszą duże straty, albo-
wem dolożyli w roku sprawozdaw-
czym do każdego prenumeratora
wzmiankowanego pisma po 3 rb. 40
kop. Ha, początki zwykłe bywały
trudne. Spodziewano się jednak, że
społeczeństwo, oceniając dobre che-
ci i zasługi wydawców i redakcji, na
gorące wezwanie: „Poprzyjcie nam!”
odpowie przysięgą z pomocą zac-
nym inicjatorom popularyzacji nau-
ki u nas. Na razie zdawało się, że
jednak odezwa ta zrobi swoje, bo
oto, w rok potem w Nr 53 „Wschod-
nia” czytamy o następującej: „Głos
nasz przynajmniej o tyle nie na pu-
szczy się rozlegał, że liczba prenu-

meratorów „Wschodnia” z 800 w
ciągu 1883 r. wzrosła do 900, co po-
ciągnęło za sobą zmniejszenie na-
szych strat pieniężnych w takim sto-
sunku, że kiedy w r. 1882 do każdego
prenumeratora dokładaliśmy rb. 3
k. 40, to w r. 1883 ta nasza ofiara
spadła do wysokości 2 rb. 90 k. na
każdy prenumerowany egzemplarz
naszego tygodnika.”

Po takim początku, dajacym
bądź co bądź lepsze nadzieje na
przyszłość, zdawało się, że z czasem
był jedyne u nas czasopisma przy-
rodniczego (zakordonowego „Kos-
mosu” nie biorąc w rachubę, gdyż nie
jest u nas rozpowszechniony) bę-
dzie zapewniony, tj. że społeczeń-
stwo inteligentne zrozumie piękny
cel popularyzowania nauki i po-
prze wysiłki wydawców „Wschod-
nia”, zwiększając liczbę jego
prenumeratorów. Nadzieje jednak
zawiodły kompletnie. We trzydzi-
ści lat bowiem po założeniu tego ce-
nego ze wszech miar pisma, w roku
1912 w Nr 52 czytamy:

Doprawdy, trudno się powstrzy-
mać od wyrażenia właściwych patety-
cznemu dramatowi, gdy ze ścisłą
znajomością faktów rozważa się
dzieje polskiego pisma naukowego.
Niby jakaś szczególna fala, był jego
wznosił się i opadał i znowu wznosił —
mniej niż w pierwszej fazie i znowu
obniża — więcej niż poprzednio, aż
po pewnej liczbie wahań wznoszenia
oraz mniej się widoczne, obniżenie
staje się nieprzerwanym i coraz głę-
bszym, a postępującym widzi, że ten
ruch, mimo wyteżonych a sztucz-
nych wysiłków, dąży nieprzerwanie
do zaniku...

Krótko i bez osłon retorycznych
mówiąc „Wschodnia” jest w bardzo
złym położeniu materialnym. Nigdy
nie był w świetnym, z roku na rok
musiał odwoływać się do ludzi
dobrej woli, żeby zapelnili braki, i
zawsze ludzi się nadzieje, że prze-
ciwież z czasem zdola sobie wywa-
żyć byt niezależny. A wymagania
na niewygodowane, poprzestały na
liczbie tysięcy prenumeratorów.
Czy istotnie w narodzie dwudziesto-
milionowym takiej liczby osiągnąć
nie może? Czy na to liczyć nie mogą
u nas złożyć się te koła, których byt,
nierzadko dostateczny, opiera
się na podstawie nauk przyrodni-
czych? Czy tak mało w Polsce te-
chników, inżynierów, ziemian, leka-
rów i czy zawody te są tak niewied-
czne, żeby jedno pismo przyrodni-
cze musiało uciekać się do jałmużny
na opłacenie prawdziwie skromnych
swych wydatków...

Współpracownicy i czytelnicy
„Wschodnia” — nie mamy zasady
względem, że pismu temu jesteście ży-
wieli... Do was się zwracamy z ser-
deczną prośbą: pomóżcie nam... mo-
że należałoby, chociażby przez punkt
honoru nie dopuścić, żeby tak świe-
tły rok jubileuszowy pisma perjod-
ycznego polskiego miał być ostat-
nim rokiem jego istnienia.”

Gorąco te słowa podyktował stu-
szyć żal do społeczeństwa, żal laty-
zował dla tych, którzy — jak
kierownicy „Wschodnia” — po
dziesiątkach lat pracy wyteżonej,
podjętej jedynie dla dobra nauki, po
spełnieniu niezliczonych ofiar — u-
rzą, iż ci, dla których pracowali, nie
poznali się na wysokiej wartości ich
dziela. Odezwa ta więc daje tem smu-
tniejsze świadectwo o naszej umy-
sowości, że wykazuje, jako to przez
lat trzydzieści, tj. w okresie czasu,
w którym omal że nie dwa pokole-
nia wzrosły, nie, a nie się nie zmie-
niło na naszej niwie umysłowej. Jak
dawniej, tak i teraz, jałowicie ona
nie zasilona żadnym prądem lepszej
myśli, jak dawniej, tak i teraz je-
stemy hojni na bezmyślnie zach-
cianki, a oszczędni w tym razie, gdy
idzie o korzyść społeczną. Nie, nie
się nie zmieniło! Gdyby w dwudzi-
estomilionowym narzędzie policzyć
tych, co się sami do posiadania inte-

lignencji przyznają, mielibyśmy chy-
ba cyfrę bardzo pokątną, a tymcza-
sem, jak się dowiadujemy z przyto-
czonych odczytów, niema wśród spo-
łeczeństwa polskiego nawet tysięcy
takich, którychby potrafił zarumie-
nić ten policzek moralny, wymierz-
ony ręką doprowadzoną do ostatecz-
nego zniechęcenia redakcji. Tak, na-
zywamy rzeczy po imieniu: jest to
policzek, zasłużony w dodatku, bo
nawet przez punkt honoru, przez
wstyd w obliczu całej oświeconej Eu-
ropy, nie umiemy podtrzymać przy-
życiu jednego polskiego pisma przy-
rodniczego.

I nie pierwszy to raz społecz-
stwo nasze wystawia dla siebie ta-
kie świadectwo. Przed laty, miesie-
cznik ludzoności „Wisła”, wysoko
oceniony w kręgach naukowych zagra-
nicą, u nas upadł li tylko dla braku
środków materialnych, bo prenu-
merata nie opłacała nawet wydatków
na papier i druk. Czyż pozwolimy
ażby i „Wschodnia” uległ podob-
nemu losowi? Czyż pozwoli na to
kasa im. Mianowskiego, mająca
przebież za cel jedyne popieranie o-
sób pracujących na polu naukowem?
Niech zwróci w te strony choć
część sum, wydawanych z taką skwa-
pliwością na utwory zapominanych
poetów i prozaików polskich, któ-
rych — nawiasem mówiąc — nikt
nigdy nie czytał, nie czyta i nie będzie
czytał, a kwestia egzystencji
„Wschodnia” będzie rozwiązana.

Nie do mnie to należy i nie mo-
ja to siła budzić w społeczeństwie
pojęcie o leżących na niem obowią-
zkach. Wiem też, że masa jeszcze
wody w rzekach upłynie, zanim spo-
łeczeństwo nasze ocknie się z wielko-
ści drzemki i wzbudzi w sobie świa-
domość o potrzebach swoich i tyle,
że już egzystencja pisma naukowego
będzie u nas zapewniona. Chcę jed-
ynie tym swoim głosem poruszyć pra-
wę naszą, żeby wzięła te sprawy do
serca i wytyłomaczyła społeczeństwu
naszemu w szeregu jasnych, rzecz-
owych artykułów, że dla każdego po-
laka, mającego pretensję do inteli-
gencji, wszystko co polskie, a zwa-
ścza polska nauka, drogie być po-
winno. Bez tego umiłowania, chwa-
lenia się, że jest nas 20 milionów,
będzie tylko cześć przechadzka, nie
dająca miary istotnej naszej sily i
walekości.

Nacza. Wandalin Szukiewicz.

Teatr polski.

„DWANAŚCIE ŻON JAFETA”,
wodevil.

Sięgnięcie, od czasu do czasu,
po stare w pyle zapomnienia spoczy-
wające wodevile zawsze się opłaci,
bo w tych przed laty grywanych
rzeszach zawsze się znajduje wię-
cej humoru, niż w tych dzisiejszych
elukubracjach przypominających
moono figel-tangel. Często zdarza
się, że takie przywrócone do życia
sztuki cieszą się nawet dużym po-
wodzeniem; takie właśnie zyskał
sobie wczoraj wystawiony na scenie
naszego teatru wodevil „Dwanaście
żon Jafeta”. Uczesne przygody pa-
ryżanina, który zabłąkany w okolicy
jeziora Słonego, między mormonów,
stojąc się do ich zwyczajów żeni
się dwunastokrotnie, lekko i z du-
żym zasobem humoru są przepro-
wadzone.

Publiczność wczorajsza bawiła
się doskonale, a jeszcze lepiej bawić
się będzie ta popołudniowa, o ile
naturalnie skreślone zostaną nie-
właściwie dla przedstawień popular-
nych, niektóre łatwe do usunięcia
drastycznosci. Od czasu do czasu
teatr nasz musi na popołudniówkach
dawać rzeczy wesołe, bo zdrowy
śmiej jest zawsze pożądaną, a le-
piej że da go teatr, niż kinemato-
grafy nęcające tłumy głupimi bla-

żenstwami pana Prinza. Wczorajszy
wodevil sam przez się wesoły, gra-
ny był przez artystów warszawskich
z ogromnym humorem. Nieporów-
naną w roli Debory była Dąbrow-
ska, która piosenkę w pierwszych
akcie wykonała z takim komizmem,
iż widownia uspokoić się nie mogła
od śmiechu.

Cornobis jako Jafet, Klimontow-
icz jako Toupettes, Jerzyński jako
Briquet, oraz jedenaście pozostałych
żon Jafeta z piękną Arabellą na cze-
le, nadawali farsie właściwy, a więc
żywo toczący się bieg akcji.

Z sali koncertowej.

(Oratorium J. Haydna „Stworzenie
świata”).

Wykonanie kompozycji oratoryj-
nej połączone jest z takimi trudnościami
natury technicznej, że nie często
zdarza się sposobność słyszenia tego
rodzaju muzyki, jak również rzadko
można spotkać się z wykonaniem po-
prawem. I dlatego też, zaznaczając u-
sterki w odtworzeniu oratorium Haydna
„Stworzenie świata” przez członków
wileńsk. Ces. Tow. Muzycznego, pod-
nieść należy jednocześnie samą inicja-
tywę, będącą dowodem dobrych chęci
tegoż Towarzystwa w kierunku kulty-
wowania prawdziwie wartościowej mu-
zyki.

Oratorium, wymagające złożonego
aparatu wykonawczego, bo i orkiestry,
i chórów i solistów, dzięki swemu bi-
blijnemu tekstowi, musi mieć w swo-
jem wykonaniu znajomość powagi, akcenty
właściwego temu rodzajowi patosu, sło-
wem ma być w całej ujęte w ramę
stylu. Zachowanie jedynie stylu może
dać pełną i wzniosłą satysfakcję wybr-
dzeniu smakowi muzycznemu; może o-
no wzbudzić nawet zachwyt materialną
wartością pięknej, patyna pokrytej, mu-
zyki Haydna i rozbroić szczerą naiwno-
ścią prostoty środków w ujęciu tak po-
tężnego tematu, jakim jest „Stworzenie
świata”. Bez zachowania stylu orato-
rium to stałe się utworem muzycznym
na chóry i głosy solowe z towarzysze-
niem orkiestry, bez wspólnej duszy, je-
dnoczącej wszystkie te pierwiastki
składowe w jedną całość. Tak też było
na koncercie śródomy. Chóry śpiewa-
ły czysto, dzielnie trzymając się w ry-
mie i wogóle zdradzały dobre przygo-
towanie. Orkiestra brzmiała sucho, w
intonacji fałszywie i bez ekspresji. Soli-
ści wywiali z siłą zadaną b. dobrze.
Najpiękniejszy materiał głosowy uia-
wniła p. Treksinowa. Największe po-
czucie stylu i moc wyrazu dał p. Se-
liwanow. Tenorową partię śpiewał p.
Sinaczyński.

Przed rozpoczęciem wieczoru, p.
Gałkowski, który energicznie dyrygo-
wał całością, wypowiedział słowo
wstępne „Zaczę oratorium”, w którym
radziby byli słuchacze więcej dowie-
dzieć się o oratorium (według zapowie-
dzi programu) niż o wielu zbytecznych i
narazie nieważnych drobiazgach z życia
Haydna.

A. Wyleziński.

Informacje i pogłoski.

Statystyka prasy polskiej.

Według najświeższych zestawień
statystycznych wychodzi 234 wyda-
wnictw periodycznych polskich.

Z liczby tej na poszczególne miasta
przypada: Warszawa 165 wydawnictw,
Włno 15, Łódź 8, Włocławek 7, Lu-
blin 6, Częstochowa 6, Kielce 4, Kijów
4, Petersburg 4, Płock 3, Sosnowiec 3,
Kalisz 2, Sandomierz 2, Łowicz, Lom-
ża, Piotrków, Pultusk, Radom, Suwał-
ki, Siedlce, Hrubieszów i Dąbrowa po 1.

Najwięcej pism wychodzi po polsku,
poświęconych polityce (104), najmniej
poświęconych czystej wiedzy (2). Pism
religijnych 17, lekarskich 19, rol-
niczych 17, przemysłowo - handlo-
wych 14, poświęconych sztuce 10. Resz-
ta należy do różnych działów. Pism

żydowskich wychodzi 31, z czego na
samą Warszawę przypada 11. Rosyjs-
kie pism w Warszawie wychodzi 23.

O kupno ziemi w gub. zachodnich.

W drugim departamencie Rady
Państwa Charitonow podniósł kwe-
stję celowości przepisów z dn. 6 czer-
wca 1894 r. o wydawaniu założeń
przez bank szlachecki na kupno ziemi
przez szlachtę rosyjską w 9 gu-
berniach zachodnich. Drugi departa-
ment Rady Państwa uznał, że cho-
ciaż pominięcie zarządzenia nie zna-
lazby w praktyce odpowiedniego za-
stosowania, lecz okoliczność ta wo-
bec ważnego znaczenia politycznego
rosyjskiej własności ziemskiej w
„kraju zachodnim” nie może być pod-
stawą do cofnięcia przepisów, które
w przyszłości w bardziej pomyślnych
warunkach znajdą szersze zastoso-
wanie.

O podnoszenie ławek zapasowych.

Wobec często zdarzających się
skarg na to, że pasażerowie III klasy
w każdym czasie podnoszą długie
ławki (swojalne) i układają się do
snu, zarząd kolei Północno-Zachod-
nich postanowił, żeby ławki te bez-
warunkowo były podnoszone nie
wcześniej, niż o godz. 10 wiecz. i o-
puszczane nie później — niż o godz.
9 rano.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kalendarzyk. Dziś, w piątek —
św. Immacjola, Brzydki, wód now. st. —
św. Walentego; jutro — Oczyszcze-
nie N. M. P. wód now. st. — św. Fau-
styna.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Nabożeństwa. Dnia 2 lutego, t. j.
w sobotę, jako w doroczną uroczystość
Oczyszczenia Najświętszej Marii Pa-
ny, w kościołach: św. Jana, św. Te-
resy, Wszystkich Świętych, św. Piotra
i Pawła; św. Ducha, św. Filipa i Jakó-
ba; w Kwateryjskim i w kaplicy przy
szpitalu ocym na Nowym Świecie
odbędzie się uroczyste nabożeństwo z
wystawieniem Przenajświętszego Sa-
kramentu. We wszystkich kościołach,
przed sumą poświęcenie świec wosko-
wych, gromnicami zwanych.

Dnia 3 lutego, t. j. w niedzielę pier-
wszą miesiąca w kościołach: św. Jana
i św. Ducha odbędzie się uroczyste nabo-
żeństwo z wystawieniem Przenajświę-
tego Sakramentu. W kościele zaś św.
Stefana obchodzi się uroczystość św.
Franciszka Salezego Biskupa Wyznaw-
cy, Doktora kościoła, patrona stowa-
rzyszenia „Powszechność i Praca”. W
kościele zaś św. Franciszka, jako w do-
roczną uroczystość św. Błażeja Bisku-
pa Męczennika, przed uroczystą sumą
świeci się len św. Błażeja.

W kościołach zaś: katedralnym św.
Stanisława, św. Teresy, św. Mikłaja i
św. Franciszka zrana odbędzie się ado-
racje Przenajświętszego Sakramentu.

Odmowa. Minister spraw wew-
ntrnych odmówił prośbie wicarskiego
kościół w Werkach, ks. Kanciera, usu-
niętego w 1910 r. na żądanie ministe-
rium ze stanowiska proboszcza przy
kościół w Porozowie, o pozwolenie
powrotu na poprzednie stanowisko.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Podatek mieszkaniowy w r. 1912.
W roku ubiegłym w Wilnie było 5227
mieszkań w cenie ponad 225 rb. roc-
nie, od których opłacono podatek sa-
cunkowego ogółem 48,615 rubli. O-
prócz tego w miastach powiatowych
gub. wileńskiej 5280 mieszkań opłaciło
podatek mieszkaniowy w sumie 5620
rb.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— Teatr polski miejski. Dziś przed-
stawienia nie będzie.

Jutro po południu po cenach do po-
łowy znionych podniesiony dramat „O-
brona Częstochowy”, który zawsze za-
pełnia teatr publicznością z zapalem o-
kaskującą sztukę osnutą na te walce
Polski z najazdem szwedów.

Wczoraz po raz drugi zabawny
wodevil „12 żon Jafeta”, na którym
tak dobrze bawiła się widownia w cza-
sie premiery.

W niedzielę po południu po cenach
do połowy znionych wyspania efek-
towna tragedia „Otello”. St. Kna-
kiewicz występuje w roli „Otella”.
Wczoraz premiera na beneficję
J. Pawłowskiego sztuki nagrodzonej
na konkursie warsz. rząd. teatrów
„Sad”, granej na wszystkich pierwszo-
rzędnych scenach z ogromnym powo-
dzeniem. Żywa akcja, nader ciekawy
problem życiowy, na którym osnuta
jest komedia, szlachetna jej tendencja
i treść bogata stawia ją w rzędzie bar-
dzo mile widzianych komedii. Benefis
zapowiada się pod względem artysty-
cznym bardzo dobrze. Próby są już na
ukończeniu, reżyseruje J. Pawłowski.

W poniedziałek po raz czwarty po
cenach znionych najnowsza krótkowia-
ła Gorczyńskiego „Pociąg się żenia”.

We wtorek „Wieczór poezji” w u-
kładzie Ruszczyca, po raz ostatni w
sezonie.

— Włódko dla młodzieży w
„Lutni”. Program widowiska dla mło-
dzieży, które mrzadza „Lutnia” w nie-
dziele o godz. 3 po poł., składa się z
następujących utworów: 1) „Gwiazdka
błyszcząca” komedia w 1-akcie Goro-
czyńskiego, 2) „Taniec wschodni” Lu-
bomirskiego i „Pieśń” Wrońskiego (or-
kiestra) 3) Melodia ludowa (chór mie-
szany) 4) Pieśń Gała i Moniuszki (solo
p. Stobińskiego), 5) „Adoremus” Ravi-
na wyk. pp. Kruszyńska (skrzypce),
Stankiewicz (wiolonczela), Mokstewi-
czówna (fortepian), Leśniewski (filar-
monia), 6) „Bóstwo majowe”, „Samot-
ny” Koschta (chór dziecięcy).

Uroczystości ten i przystępny dla
młodocianych słuchaczy program zain-
teresuje rodziców, mających rzadką
sposobność dać swojemu dziecku parę
godzin pogodne rozrywki.

— Koncert J. Hoffmana odbędzie
się niedołatnie d. 5 (18) lutego. Ar-
tysta występował ostatnimi czasy 14
razy w Petersburgu przy wyprzedanej
sali. Rodak nasz zatem doznaje powo-
dzenia, jakim ani Liszt, ani Rubin-
stein poszczycić się nie mogli.

Program koncertu w Wilnie obej-
muje: 1) Waracje, Menuet, Legenda i
Nocturn Paderewskiego, 2) Scherzo,
wale, Ballada Szopena, 3) Campanella
i 12 Rapsodia Liszta.

Z A B A W Y.

— „Bal kwiatowy”. W sobotę dnia
2 (15) lutego w salach klubu Banko-
wego odbędzie się doroczny „Bal
kwiatowy”. Rada gospodarzy dokłada
wszelkich możliwych starań, aby balo-
wi zapewnić powodzenie.

S A D Y.

— Sprawa Janiska. Skazani na twier-
dę pp. Zajczkowski i Iwanowski, jak
już informowaliśmy, podali przez izbę
sądową na imię Najwyższe prośbę o
ułaskawienie. Mimo że wszystkie for-
malności zostały wypełnione, izba prze-
słania prośby odmówiła. Skazani tedy
zanieśli na postanowienie izby skargę
kasacyjną do Senatu.

R O Z N E.

— Ohydne śmiećisko. Nie tylko
śródmieście, lecz i kresy miasta, a
bardziej jeszcze zaciśnie i czasowo
zapomniane zakątki jego, powinny
być oczyszczone ścisłym nadzorem mi-
skiej komisji sanitarnej oraz policji.
W przeciwnym bowiem razie wnet
się wytworzą jakieś ohydne śmieć-
isko, dzięki złej woli jednostek i złu-
miewającemu niedbalstwu szerszych
kół.

Takiem śmiećiskiem obecnie sta-
je się pusty plac za emmentarem
ewangelickim pomiędzy ulicami:
Piaszczystą i Kankaską, jeśli się nie
mylimy należący do p. Kalinowskie-
go. Na plac ten zwóz z okolicznych
ulic śmieć, błoto i wszelkie odpadki,
z czego się tworzą istne góry.

Można sobie wyobrazić, jakie tu
powstanie zbiorowisko wszelkich
miazmatów i zarazków chorobotwo-
rczych, skoro słońce przysuwa, a
wiatry podchwycają wiatry. I tem
gorzej, że z góry te wstrętne posiew
może osiągnąć nie tylko Łukiszek,
lecz i dalszych części miasta.

Obok tego gózi się zaznaczyć, że
w dzielnicy najbliższej emmentarza w
ostatniej dobie powstało mnóstwo no-
wych i sporych domów. Ruch ten nie

NOWELA KONKURSOWA.

6) HANDZIA.

Godło: „Żywi się widzim, a sąmy
umarli...”

A kiedy mnie później do pokoi
pańskich wzięto, czy wiesz dlaczego
tak sumiennie, tak pracowicie słu-
żył? Żeby ciębie wysłużył! Myśla-
łem... za wierną służbę, za trud, za
uczciwość — może mi ją dadzą... mo-
że pójdzie za mnie!... A jutro, Hanu-
siu... jutro twoje wesele!...

Chłopakowi głosie zalał, twarz
wykrzywiła się bólem i mówił dalej
cicho, pokornie, prawie szepem:

— Zmilił się nademną, ty moja...
ty jedyna... co ja bez ciebie po-
cznę!... Cale życie harował... cale ży-
cie tęsknił... a jutro... twoje wesele...

I usnał się jej do nogi i za kola-
na objął. A dziewczyna stała przed
nim spokojna, chłodna — w blasku
majowego poranka. Zrazu coś, jakby
wzruszenie, zabłysło w jej dużych
oczach — ale w mgnieniu oka, jak iskra
w śnieg spadająca. Odsunęła chło-
paka i rzekła krótko:

— Daj pokój, August! Czego
chcesz odemnie!

On znowa, ciężko podniósł się
i kleczek:

— Hanusiu!... jutro twoje wese-
le... a ja... ja cię tak kocham!...

— To i cóż! Alboś ty jeden!...

Spojrzała na nią uważnie:

— I nie jeden — jeden! Nie jeden
oczy za tobą wypatrzył, nie jeden
by cię wziął... ale ja by cię nosił na
ręku, ja by ci u nog leżał, jak pies w
oczy bym ci patrzył — ja by się mo-
dlił do ciebie — ja jeden!

Ujął ją za rękę i mówił szybko:

— Handziu! jeszcze czas! rzuć
wszystko! Co tobie Protasiewicz! Za
stary dla ciebie — i ty jego nie ko-
chasz! Rzuć póki czas i chodź za
mną! Pracować będę za trzecz, by ci
niczego nie zbrakło, będę ci w oczy
patrzeć, po nogach całować! Słoh-
cem moim będziesz, pociechą, ra-
jem! Hanusiu, r

jest chwilowy, gdyż dzielnica ta posiada wiele zalet przyciągających.

WYPADKI.

— Kilka kradzieży jednocześnie. Policja stwierdziła, że w noc na 31 st. (13 lut.) w domu Nr. 12 Werszacki przy zaułku Junierskim popełniono kradzież w kilku mieszkaniach, skutkiem braku baczności ze strony stróża i szwagiera, tudzież kontroli nad ich czynnością ze strony sądu domu.

— Pogotowie ratunkowe. Wczoraj było zimno w 9 wypadkach, w tej liczbie 3 wypadki na miasto i 6 wypadków na stacji Pogotowia.

Przyjechali do Wilna:

(Hotel Europejski): ob. Eugeniusz Ozyński, kup. Jakób Bezymysłowski, ob. Karol Kiersnowski, ob. Adolf Kiersnowski, rad. sz. J. Józef Kiersnowski, ob. Antoni Komar, ob. J. Józef Komar, ob. Anna Zwińska, ob. Józef Kiersnowski, ob. Adam Komar, ob. Stefan Bronowski.

(Hotel St. Georges): ks. Stanisław Lubomirski, ob. Antoni Gintowt, inż. Ernest Nowacki, ob. Stanisław Tworowski, ob. Marjan Landberg, ob. Jan Murawski, ob. Tomasz Narpiński, ob. Szymon Tomasi, ob. Ignacy Charnogaj, ob. Zeno Adamkiewicz, ob. Jakób Hryniewicz, ob. Adam Stolski.

(Hotel Sokołowski): ob. Alfred Bezoowski, ob. Stanisław Jundziłł, ob. Stanisław Kiersnowski, ob. Jan Żukowski, ob. Zygmunt Wolff, ob. Zygmunt Bujakowski, ob. Stanisław Tworowski, ob. Antoni Ostrowski, ob. Tomasz Janowski, ob. Szymon Harnasiewicz.

(Hotel Niskowski): ob. Jan Kiersnowski, ob. Feliks Szaprowski, ob. Szymon Szmerling, ob. Samuel Hankowy, ob. Adam Kiersnowski, ob. Bogumił Krypendorf.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (z) Represje językowe. Policja w dalszym ciągu usuwa polskie, najmniejsze nawet szłydy i napisy polskie. W ostatnich dniach szczególną uwagę i gorliwość zwróciła na szłydy w sklepach żydowskich, gdzie spodziewa się na mniejszy natrafiać opór. Groźba zapłacenia kary skłoniła p. Hurwicza do usunięcia z szłydy napisu „Skład artykułów”. Obecnie domaga się usunięcia reszty napisu „M. Hurwicz”, ale właściciel magazynu oparł się temu.

Zupełnie tak samo stało się z magazynem krawieckim p. Chazanowa. Właściciel magazynów, gdzie są większe szłydy (Żyrdowski, skład papieru p. Najmana etc.) pocono w ciągu kilku dni usunąć te szłydy, dając do podpisu deklarację odpowiednio, grożąc karą etc.

W cukrowniach i jadalniach polskich pobrano deklarację tej treści, mniej więcej: „Zobowiązuję się usunąć dotychczasowe wszelkie napisy, szłydy, etykiety, druki etc. w języku polskim i na przyszłość nie używać podobnych pod karą rb. 300”.

Do mającego być otworzeniem magazynu „Cielów” wszedł dnia 28 stycznia (10 lut.) funkcjonariusz policyjny i w nieobecności właściciela kazał jakiemś wyrobnikowi zdjąć maleńki, tymczasowy napis na płótnie. Adwokatowi przys. p. Janowi Jelskiemu nie przepuściła cenzura policyjna na blankietach listowych adresu „Mińsk lit.”, kazać zmienić na „Mińsk gab.”. Drukarnie mówią przeto, że im zapowiedziano, iż wkrótce wszelkie drukowanie po polsku będzie zabronione.

Biuro technicznemu „Wartburg i Ziemiński” kazano usunąć wszelkie blankiety, koperty i inne napisy polskie, a z szłyby oderwać litery „Wartburg i Ziemiński”. Ostatecznie zgadzano się na zamianę litery „i” na „&”, ale, rzecz prosta, właściciele na to się nie zgodzili.

Policja, pozatem nie powołuje się na żadne prawa i nigdzie nie chce dawać do ręki żadnych rozporządzeń na piśmie. Gdzie natykną na opór, kroi, że sama zdejmie szłydy, ale dotychczas nigdzie tego nie wykonała.

Nie tylko policyjny, lecz i żydzi zdecydowali się wystąpić ze skargą do Senatu na powyższe samowolne rozporządzenia, a nadto przestano posłom do Dumy państwowej odpowiednią skargę.

Θ (z) Odczyt. W sobotę d. 2 (15) b. m. w lokalu „Ogniska” dr. Jan Boguszewski wygłosi odczyt na temat: „Wychowanie fizyczne”. Interesujący wielce program obejmuje:

1) Krótki rys historyczny wychowania fizycznego (starożytna Grecja i Rzym, wieki średnie, Odrodzenie, XVIII i XIX wiek — czasy nowe).

2) Zasady fizjologiczne wychowania fizycznego (muskuly, system nerwowy).

3) Rozmaite metody wychowania fizycznego (gimnastyka, sport, zabawy na świeżym powietrzu, skaut, system J. Dalcrosa, praca fizyczna).

4) Wychowanie fizyczne jako podstawa wychowania w ogóle.

Θ 55-letnia rewolucjonistka. W d. 5 (18) lutego przed kratkami wileńskiej Izby sądowej, na sesji wyjazdowej w Mińsku, stanął Estera Horodenska, mająca 55 lat, jako oskarżona o należenie do partii rewolucyjnej.

Θ Nadużyła w kancelarii sądu. D. 7 (20) lutego wileńska Izba sądowa, na sesji wyjazdowej w Mińsku, ma rozstrzygnąć sprawę byłego urzędnika mińskiego sądu okrokowego, Kubar, oskarżonego o odpienie z rozstrzygniętych 510 spraw cywilnych marek stemplowych i z zniszczenia tych spraw celem ukrycia śladów przestępstwa.

Odpienie marki Kubar chemicznie zcyścił i sprzedawał. Na owół sprzedał on w ten sposób marek za 3,975 rb.

Θ O działalności zarządu „Ogniska”. Ponieważ moje wiadomości o zupełnym prawie bezwładzie tej nader potrzebnej instytucji wywołały „obu-

zrenie”, czuję się w obowiązku w kilku słowach stanowisko moje wyjaśnić.

Wszelki pierwiastek mojej osobistej niechęci w stosunku do „Ogniska” musi być wykluczony wobec tego, że o działalności „Sokoła”, gdzie ze względu na osobistych nie uważam za możliwe bywać nawet, wyrażam swój pogląd zupełnie bezstronnie i w ostatnich paru latach wielokrotnie konstatowałem dużo dotychczas objawów w gospodarce zarządu. Ludzie, znający stosunki miejscowe, zrozumieją za nadto dobrze różnicę moich stanowisk wobec obu instytucji, znajdującą się w stosunku odwrotnym do moich osobistych z nimi stosunków.

Czyniąc zarzut bezwładności w gospodarce „Ogniska” nie miałem na widoku tych nielicznych jednostek, które poświęcają czas swój i ponoszą ofiary materialne, ale tych, które pozwolili się wybrać do zarządu i nie albo b. mało co robi.

Tłumaczenie poszczególnych członków zarządu, że „nie urządzają zabaw, przedstawień i odczytów, bo wynika z tego deficyt, a urządzają kilka wielkich balów, bo one podtrzymują byt” — takie rozumowanie nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Bale i rauty na większą skalę, w czasie 2 — 3 zjazdów ziemianiskich, są potrzebne pod każdym względem; jeśli bowiem „Ognisko” służy i sferom ziemianiskim za teren zabawy, to tylko spełnia część swego zadania. Ale twierdząc stanowczo, że to za mało i jeżeli zabawy mniejsze nie udają się — wina absolutnie leży w organizacji, czy tych zabaw samych, czy też w zniechęceniu szerszych sfer inteligencji miejscowej. Przez dwa pierwsze lata istnienia „Ogniska” tak się bawiono ożywienie, że nie wystarczył kameralny nawet; istniała sekcja chóralna była licha, ale należało się starać o jej rozwój. Tymczasem — upadła także. Dawne „soboty” zanikły — ożywienie niegdyś „srody” gromadzą dziś zaledwie kilka, czasem kilkanaście osób.

A przecież ani towarzyszyństwo polskie przez ten czas się nie zmniejszyło, ani ochota do zabawy nie zanika, czego najlepszym dowodem „Sokoł”, który, działając na innym nieco poziomie towarzyskim, miał więcej trudności do przewyciężenia aniżeli „Ognisko”. Rozwinął się pomimo to i dziś funkcjonuje zupełnie prawidłowo. Stwierdza więc, że można z niczego dojść do rozwoju — gdy „Ognisko” znów dowiodło, że można stracić to, co się odrazu wstepnym bojem zdobyło.

W krytycznych moich uwagach przeważnie notowałem fakty. Niech mi im zaprzeczą, niech wykażą imiśsi posiedzenia zarządu, liczną frekwencję członków tegoż, protokołami etc. dowiodą chociaż tego, że starano się coś zrobić — z największą gotowością przynajmniej do winy. Ale istnieje u nas szczególny dość pogląd na głos prasy: dopóki chwalą, dobrze; jeśli gani — okazuje się jej swą wyższość czy pogardę przez... milczenie.

Jeśli kogo obraził czy dotknął we wiadomościach o „Ognisku” — niech zaprzekają. W braku czasu, gotów jestem na podstawie dostarczonego materiału samą replikę zredagować. Publiczna wymiana myśli musi tylko na dobro instytucji wyjść, o ile istotnie wszyscy są owionięci chęcią służeńia jej.

Zbliża się walne zgromadzenie (drugi termin dn. 13 (26) bm.). Część członków zarządu podaje się do dymisji. Będą wybory nowych.

Już słyhać wszakże, że niektórzy, istotnie pracujący, obrażeni krytyką (która właśnie nie do nich się stosuje), usuwają się nieodwołalnie i robią bardzo źle... Chodzi bowiem o usunięcie tylko tych, którzy nie dają instytucji i jedynie tytularnie godność członka zarządu piastują...

Chodzi o powołanie do zarządu osób z różnych kół inteligencji miejscowej, bo ujęcie stery przez jedno, mniej więcej kółko (jak to na mniejsze teraz właśnie), jest bodaj zasadniczą przyczyną odsunięcia się całych grup innych.

Chodzi o byt, o istnienie instytucji... W. Dworaczek.

Osmiana (kor. wt.).

W d. 27 stycznia (9 lutego) nadeszła do Osmianina wiadomość, o groźbie w d. 26 stycznia (8 lutego) w Warszawie, znanego w powiecie, administratora kłosa wiszniewskiego, ś. p. Edwarda Zacharzewskiego.

Gdzie tylko społeczeństwo potrzebowało dalszego na polu ziemianiskim, tam ś. p. Zacharzewski zawsze stawiał się pierwszy do apelu i niósł w ofierze swe sily, doświadczenie i ofiary materialne. Od założenia wileńskiego Towarzystwa rolniczego był on stałym jego członkiem, przyjmował żywy udział we wszystkich kwestjach instytucji tej dotyczących, należał do komisji i szczególnie dużo pracy położył na polu rozwoju gorzej dotychczas obrotu kłosa przed syndykatem rolniczym. Gdy w 1906 roku powstała pierwsza w Osmianie dwóch Towarzystw rolniczych i spóżywego, ś. p. Zacharzewski był jednym z pierwszych założycieli i od samego początku istnienia do dnia swojej śmierci należał do składu Rady tegoż T-wa rolniczego. Gdy zaś jedyny w osmianiskim powiecie przez bank wileński nabyty majątek został w następstwie rozparcelowania nie pomiędzy miejscowych właścicieli, lecz wcielony z niego kolonia polityczna ze starobrzezdowców, ś. p. Zacharzewski z komisji się wycofał, widząc, że niema w niej miejsca dla ziemianina polaka i dla człowieka, mającego na myśli prawdziwy ekonomiczny dobrobyt kraju. Strata tego człowieka dotyka boleśnie nie tylko powiat osmianiski, lecz i szersze warstwy społeczeństwa na Litwie, a może dotkliwiej dotknąć i przyszłą egzystencję kilkunastu rodzin pol-

skich, znajdujących swój byt w administracji kłosa wiszniewskiego. Ziemianina.

Z Rusi.

— Związek kontroli obr. Pierwszy an Rusi związek kontroli obr. zawiązał się w tych dniach w pow. czerybskim.

— Niefortunny debiut. W Kijowie ukazał się pierwszy numer pisma rolniczego „Głos Truda”. Z rozporządzenia gubernatora redaktor tego pisma, Swirski, skazany został na trzy miesiące więzienia bez zamiany na karę pieniężną, numer dany konfiskowano, a redaktor odpowiadał będzie przed sądem za wszystkie artykuły, jakie dostały się do numeru.

Z Królestwa.

— Fotografia w gimnazjach. Z rozporządzenia kuratora okręgu szkolnego warszawskiego w gimnazjach rządowych zaprowadzono dla byt nauki sztuki fotograficznej dla uczniów klas wyższych.

— Adolf Guzewski. Na ostatnim wielkim koncercie symfonicznym w Filharmonii warszawskiej wykonano po raz pierwszy symfonię A-dur p. Adolfa Guzewskiego, zaszczyconą pierwszą nagrodą na przeszłorocznym konkursie jubileuszowym Filharmonii. Krytyka warszawska odzywa się z ogromnym uznaniem o nowym nabytku muzyki polskiej. Wykonała go orkiestra pod kierunkiem samego autora.

Nazajutrz po koncercie siedzowie konkursu im. ś. p. Mieczysława Karłowicza, ogłoszonego przez warszawskie T-wo muzyczne, przynajmniej jedną nagrodę znowu p. Guzewskiemu za koncert fortepianowy z orkiestrą E-moll. Jest to trzecia nagroda, jaką nasz kompozytor otrzymał.

Dodać należy, że p. Guzewski urodził się w r. 1874 w rodzinie drukarza na Żmudzi i po skończeniu szkoły realnej w Mitawie i dwuletnich studiów technicznych na politechnice ryskiej, idąc za swym powołaniem skończył konserwatorium petersburskie. Od r. 1910 jest profesorem konserwatorium warszawskiego, ma za sobą już spory dorobek kompozytorski, a w tem operę „Dziwicie lodowców”, tudzież jest autorem szeregu prac specjalnych, w liczbie których jest cennym „Treściwy kurs instrumentacji”, wydany w Warszawie w r. 1909.

— Historia Rusi chełmskiej. Z powodu przekazania wszystkich zakładów naukowych w Chełmsku pod zarząd diejeńskiego okręgu naukowego i utworzenia tam oddzielnej dyrekcji szkolnej chełmskiej, bractwo prawosławne rozpoczęło starania, aby dla podniesienia samopoczucia narodowego wśród ludności prawosławnej w szkołach ludowych przysłać gub. chełmskiej, wprowadzoną wykład historji Rusi chełmskiej, a w zakładach naukowych średnich — historji Rusi galicyjskiej i Rusi węgierskiej. Napisaniem historji Rusi chełmskiej ma zająć się białowski profesor seminarjum chełmskiej przy udziale członków chełmskiej komisji archeologicznej.

— Rozszerzenie instytutu muzycznego. Ministerjum spraw wewnętrznych zezwoliło magistratowi warszawskiemu wydać instytutowi muzycznemu, tytułem pożyczki, 150 tys. rb. na powiększenie gmachu konserwatorium, którego wstąpienie w życie w przeciągu paru lat. W tym celu magistrat kształcający się — okazał się za szczupły. Instytut, otrzymując te pożyczki, zobowiązany będzie do spłacania jej w ratach wraz z procentami, zaś w razie uchybienia w spłacie, nowozbudowany gmach przejdzie pod zarząd miasta i pozostanie aż do czasu zupełnego umorzenia pożyczki.

— O wysiedlenie żydów. W ostatnich czasach do zarządów gubernialnych zaczęły napływać liczne uchwały, żądające gwałtownego wysiedlenia ze wsi mieszkających tam żydów. Gubernatorowie żądali od naczelników powiatów nadesłania im wyjaśnień, czy uchwały, dotyczące żydów, opadały pod wpływem dochodzących do wsi z Warszawy wieści o bojkotach żydów, czy też spowodowane były nowym wyjaśnieniem senatu, zabraniającemu żydom stałego pobytu na wsi.

— Napływ litwacek. W Warszawie rozpoczął się nowy sezon w swym rodzaju: napływ żydówek z Cesarstwa, które mają się egzaminować przy warszawskim uniwersytecie na dentystki. W roku bieżącym napływ jest jeszcze większy niż zwykle, ponieważ dawniej udawali się przeważnie do Charkowa. Obecnie zaś z powodu zaprowadzenia księżeczek restrykcyjnych dla kupców, dentystki i dentystki nie mogą od nich uzyskać, jak dawniej świadczeń, które umożliwiały im pobyt po „granicach osiedlenia” przez czas przygotowania się do egzaminu.

— Na słowian południowych. Z koncertu urządzanego w Warszawie, na rzecz wdów i sierot po poległych słowianach południowych walczących na Bałkanach, osiągnięto do czasu dochodu 2,200 rb. (600 franków). Kłosa przesłano na imię królów Bułgarii, Serbji, i Czarnogóry.

Z sa kordonu.

— Nowe stronnictwo w Galicji. W Krakowie powstało nowe stronnictwo polityczne, które zorganizowało się jako „stronnictwo polskiego mieszczaństwa demokratycznego”. W dotychczasowych emulacjach tego nowego stronnictwa, będącego frondą polskiego stronnictwa demokratycznego, zaznaczono, że do odseparowania się od P. S. D. skłoniły je „zasadne i głęboko sięgające różnice pod względem zapatrywań społecznych i gospodarczych, a nie pod względem natury osobistej”. Punktem wybitnym różnicą jest to, że „mieszczaństwo” krakowskie uznaje Radę Narodową jako naczelną instancję w rzeczach politycznych, podczas, gdy demokraci z pod znamiem „Nowej Reformy” ciągną do komisji tymczasowej, złożonej z żywiołów radykalnych.

— Śród ludowców galicyjskich. Pośel Stapiński ogłasza w nabytym obojętnie przez stronnictwo ludowe krakowskie „Dzienniku” Karjera Czerwonego, że stronnictwo to zamierza wystąpić z Rady Narodowej z tej przyczyną, że w komisji obywatelskiej Rady Narodowej, rzekomo majorowanym przez blok wszechpolsko-podolski, nie dano ludowcom proporcjonalnej reprezentacji. Ludowcy przystępują do komisji tymczasowej skonfederowanych stronnictw radykalnych.

— Wybory we Lwowie. Na posła do sejmiku wybrano ogromną większością

głosów prezidenta miasta, Neumana. Kandydat ludowcy ukraińscy, Longin Cegielski, otrzymał najniższą głosów.

— Szpiegowstwo w Galicji. We Lwowie zaresztowano pod zarzutem szpiegowstwa, Andrzeja Romanika, dyktandożanego sekretarza starostwa w Kobylnie.

W Stanisławowie przez czas jakiś przebywał rzekomy inżynier, p. Hauser, który pracował w jednej z miejscowych firm budowniczych, zawiązał liczne znajomości, a podając się za wysłannika spółki, mającej zamiar zużytkować siłę Dniestr dla celów elektrotechnicznych, przesiadł piechotą brzoję Dniestr od Haliża aż po Zaleszczyki najspokojniej, przy czym wykonywał pomiary, czynił zdjęcia fotograficzne i zasięgał informacji, co nadawało mu się tam łatwiej, że powoływał się zawsze na znajomości wybitnych osób, zarówno ze strony władz cywilnych, jak i wojskowych.

Podczas jednej z wieczerzek rzekomy inżynier zgubił torbę z papierami, którą znalazł pewien chłop i wręczył zaręcznikowi w Stanisławowie. Po rozpatrzeniu się w znanym miejscu, kazano natychmiast p. Hausera aresztować. Ten jednakże, po zgrabieniu torby, znikł bez śladu. Notatki znalezione wykazywały dowodnie, że Hauser był szpiegiem.

Z Rosji.

— Aresztowanie redaktora. Z rozkazu „ochrany” dokonano rewizji u redaktora czasopisma petersburskiego „Nowoje Pieczatnoje Diewo”, Bielajewa, którego aresztowano.

— Samobójstwo obłąkanego. W charkowskiej lecznicy dla chorych umysłowo i alkoholików, chłownych prawosławnych, Iwanow, z gub. woroneżskiej, leżący się tam od dłuższego czasu, pod wpływem otrzymanego listu z domu, wylał na siebie naftę z palącej się lampy. W chwili jedna szalenie zmienił się w gorącą pociechę i skonał w straszliwych męczarniach.

— Żołnierz jako agent „ochrany”. Szeregowiec Szerebieliewski z batalionu saperów w Tszekienkie, znany ze swych prowokacyjnych zeznań podczas procesu oficerów-saperów, niedawno stanął przed sądem wojennym za nieposłuszeństwo i wygwałty zachowanie się wobec swych władz wojskowych. Okazało się, że Szerebieliewski, będąc na służbie wojskowej, jednocześnie był agentem „ochrany” tashkenciej. Sąd skazał go na trzy lata służby w batalionie dyscyplinarnym.

— O morder dymisjonowanych oficerów. „Ruski Inwalid” poruszył myśl o wydaniu rozporządzenia, zabraniającego dymisjonowanym oficerom noszenia mundurów, gdyż oficerowie tacy rozluźniają dyscyplinę wojskową, kaze zawyżać bodący nie w kursie najnowszych rozporządzeń i wygląd swym wywołują złe wrażenie wśród publiczności. Poleniaka na ten temat w „Inwalidzie” odbywa się w dalszym ciągu.

— Gra w lota. Do Petersburga z prowincji nadeszła prośba od zarządów kupieckich, aby rząd zabronił gry w lota w klubach, gdyż lota rujnują handlowców i doprowadza do bankructw.

— Nowy styl. W związku z listownym zwrotem się autora projektu wprowadzenia w Rosji nowego stylu, Andrejewskiego, do członków Rady państwa o zainteresowanie się tą kwestią w Izbie wyższej, odbyła się swego rodzaju anketa. Wynik ankiety dowiódł, że znaczna większość osób, sympatyzujących młody reformy kalendarza Hezy się jednakoż z zdaniem Synodu, który wszelkimi środkami odepiera się wprowadzeniu w Rosji katolickiego kalendarza gregoriańskiego. W tych dniach w klubie działaczy społecznych w Petersburgu odbyło się zebranie zainteresowanych z kwestia członków Izby wyższej dla pogodzenia stanowiska Synodu z potrzebą reformy kalendarza. Zwolnie zebranie Jermolow.

Wiadomości polityczne.

Położenie parlamentarne w Wiedniu.

W Wiedniu położenie parlamentarne wskutek nowych zapędów obstrukcyjnych rusinów, popartych przez pos. Breitera i Reizera, bardzo się komplikuje. Zwolano posiedzenie konwentu senjorów dla ułożenia dalszego planu pracy. Nie wiadomo jednak, czy teraz będzie mogła zapasa jakaś decyzja.

Niektórzy zwolennicy reformy podatkowej życzą sobie przedłużyć sesji nawet aż do 6 marca i odpowiedniego odroczenia sesji sejmowej o 4 tygodnie. Jedną z trudności, jak stwierdza „Neue Fr. Presse”, stanowi opór ludowców, którzy sprzeciwiają się przedłużeniu sesji parlamentarnej poza d. 5 (18) bm., bo idzie im o jaknajchlejsze przeprowadzenie galicyjskiej reformy sejmowej. Plenum rusinów ostatecznie jeszcze nie wyjawilo swego zdania.

— Staatsrechtliche Korresp. — donosi na podstawie informacji z kół ruskich, że dotychczas umyślnie nie zwolano posiedzenia Związku ukraińskiego i że nad sprawą reformy sejmowej na razie obraduje tylko klub ukraiński, który uchwalil trzymać się samostejnej taktyki bez względu na klub Wasilki. Temu przedstawieniu zaprzecza jednak prezes Związku, dr. Lewicki, który oświadcza, że niema żadnej sejsji w obozie ruskim.

O ostatnich naradach w sprawie reformy sejmowej donosi „N. W. Tagblatt”, że w obu obozach istnieje zapatrywanie, iż komisję do reformy sejmowej zwolac należy dopiero po załatwieniu wszystkich punktów spornych. Jak słyhać, z nowo przyrzeczonych rusinom mandatów sejmowych pięć ma być miejskich; dla ich zabezpieczenia projektowane jest rzekomo wprowadzenie narodowego katastru w miastach.

PARLAMENT.

Samorząd miejski w Radzie Państwa. Prezydium Rady Państwa uło-

żyło program kilku najbliższych posiedzeń. Przypuszczają, że sprawa samorządu miejskiego w Królestwie Polskim będzie rozpatrywana w pierwszej połowie marca nowego stylu. Ostatnie posiedzenie komisji w tej sprawie odbędzie się dziś. Gerbel nie zgodził się być referentem tej sprawy.

Interpelacja z powodu bojkotu żydów. „Dien” donosi, że prawica Dumy Państwowej wniosie interpelację z powodu interwencji rządu w sprawie bojkotu żydów w Królestwie Polskim. Wiadomość ta wydaje się nam podejrzaną. Rząd nie interwenjował dotychczas w tej sprawie, a wskazanie, że prawica bierze polaków w obronę, ma chyba na celu zdyskredytowanie bojkotu.

Przekroczenie budżetu. W komisji budżetowej omawiano sprawę asygnowania 1,700 tysięcy na budowę koszar. Okazało się, iż wydziel wydał 9 milionów ponad 10 milionów wyasygnowanych. Komisja odwołała rozpatrzenie tej sprawy do czasu złożenia wyjaśnień.

Reorganizacja Banku włościańskiego. Październikowej wnoszą projekt reorganizacji Banku włościańskiego na rolny zastanowiony, w celu wydawania zaliczek za pośrednictwem ziemstw.

Posiedzenia Rady Państwa. Najbliższe posiedzenie Rady Państwa odbędzie się dopiero około 12 (25) lutego, wobec tego, że na ogólne zebranie niema ani jednego projektu.

Duma bez kierowników. Prasa petersburska zadowolona jest wywiadami na temat bezwładu Dumy. Posel nacjonalistyczny, Krupienski, oświadcza, że nuda, panująca w pałacu Taurydskim, jest skutkiem braku liderów. „Niema kierowników pracy, niema jednoci w radzie” — konczy Krupienski. Postępowiec Lwow mówi, iż Duma jest odbiciem przygnębienia panującego w kraju. Wogóle wszyscy posłowie są zdania, że niema stronnictwa, któreby miało przewagę nad innymi i odpowiedzialne byłoby za pracę w Dumie.

Październikowej zaś uskarżają się, że niema wśród nich kierownika dla jakiegokolwiek planowej roboty ustawodawczej na podobieństwo Guzikowa.

„Oporny” biskup Nikon. Niezależne stanowisko biskupa wolińskiego, który nie dał się nagiąć do widoków nadprokuratora Synodu Sablera i przetranslokowany został do djeceji jenijskiej, w dalszym ciągu żywo omawiane jest w Dumie Państwowej.

W kuluarach Dumy krążyły pogłoski, iż mianowanie bisk. Nikona spowodowane zostało jego zamiarem wystąpienia podczas omawiania interpelacji z ostrą krytyką polityki przedwyborczej Sablera.

Z rozwoju mleczarstwa.

Ces. Kaukaskie Towarzystwo Rolnicze w Tyflisie zarządziło w 1909 roku generalną ekspertyzę kilku najwybitniejszych współczesnych wirówek, pod kierunkiem znanego agronoma Kalandara, autora dzieł o mleczarstwie i kilku innych specjalistów. Do konkursu tego stanął nieznan dotąd separator szwedzki „DIABOLO” i odniósł świetne zwycięstwo nad wszystkimi spółzawodnikami swymi, nie wyłączając najstarszego i najbardziej znanego z separatorów szwedzkich. Odtaż też datuje się niepraktykowane powodzenie i rozpowszechnienie wirówki „Diabolo”, odznaczającej się bajecznie mocną, prostą konstrukcją i niezwykle niską ceną, przy najdokładniejszem oddzieleniu mleka.

W egzystej Szwecji o powodzeniu „Diabolo” świadczyć następująca liczba sprzedanych:

w 1909 roku	1,500 sztuk
w 1910	3,000
w 1911	5,000
w 1912	7,000

Podobnie dzieje się i w innych krajach Europy. Tak w Rosji gdy w 1909 roku sprzedano tylko 300 sztuk, już w 1912 roku aż 12,000 sztuk, która to liczba jest aż nabytą wymowną.

i niema w tem powodzeniu wirówki „Diabolo” żadnej tajemnicy, owszem, tłumaczy się ono w sposób nader łatwy: wirówka „Diabolo” przy swej najniższej cenie spełnia najlepiej i najtaniej swoje zadanie.

Na szczególne polecenie zasługuje separator „Diabolo” do gospodarstw mniejszych, a to ze względu na minimalną użyteczność części składowych, wymagających nader rzadkiej zamiany i wyjątkową łatwość w posługiwaniu się nim.

727

Sytuacja międzynarodowa.

Echa misji ks. Hohenlohe.

Omawiając misję ks. Hohenlohe, „Freudenblatt” stwierdza niezwykle uprzejmość i ciepły ton audjencji udzielonej księdze przez Najjaśniejszego Pana i Rodzinę Cesarzką. Misja księcia uważana była wszędzie jako symptomat pokoju, w rzeczywistości zaś miała na celu zapobiegnięcie wpływom roździwku w poglądach dworów europejskich. „Freudenblatt” konstatuje, że misja cel ten osiągnęła, istniejące jeszcze pomiędzy rządami Austrii i Rosji różnice zdań nie są bynajmniej objawem istotnej sprzeczności interesów, lecz są przeżytkami przeszłości. Bałkany należą do niepodległych i wolnych narodów bałkań-

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Policja w Mińsku w dalszym ciągu usuwa szłydy i napisy polskie (z Mińska).

Sprawa Ronikiera będzie powtórnie w Izbie sądowej rozpatrywana (teleg.).

Na posła do sejmiku wybrano we Lwowie prezidenta Neumana (z sa kordonu).

We Lwowie krąży pogłoski o ustąpieniu A. hr. Goluchońskiego (tel.). W Tyflisie wykryto skład bomb i ujęto liczną bandę (teleg.).

Turcy wystąpił z propozycjami pokojowemi. Cesarz Wilhelm nie przewiduje wojny europejskiej (sytuacja międzynarodowa).

W Abisynji po śmierci Menelika zamieszki (teleg.).

W Japonii zamieszki na tle walk partyjnych (teleg.).

W Meksyku trwają nadal zbrojne starcia (teleg.).

skich. To pojęcie ostatecznie usuwa istniejące ongi przyczyny niezgody pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem. Program polityki bałkańskiej, według którego Austria się kierowała w ciągu dziesięcioleci, zbliżył się do urzeczywistnienia. Jeżeli w stosunku do wszystkich narodów półwyspu przyjęta zostanie zasada, iż Bałkany muszą być w posiadaniu niezależnych ludów bałkańskich, to przedewszystkiem wynik ten należy przypisać zabiegom Austro-Węgier. Państwa bałkańskie, mając zapewnioną samodzielność bez przeszkód, będą się mogły poświęcić pracy skierowanej ku rozwojowi pożądanemu swych interesów. Ta właściwa sytuacja będzie miała poważny wpływ i na stosunki państw innych. Austro-Węgry, jedyne wielkie mocarstwo graniczące bezpośrednio z Bałkanami,

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.